Rok III. Czwartek, dnia 26 czerwca 1930. Nr. 48.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190 **ul. hr. Komorowskich Nr. 60.**

W rocznicę traktatu wersalskiego.

Dnia 28 czerwca b. r. upływa 11 lat od chwili, gdy w Wersalu, w sali kryształowej dawnej rezydencji letniej królów francuskich, nastąpiło podpisanie pokoju, podyktowanego pokonanym w wojnie światowej Niemcom przez mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione.

Dzień ten wspominany będzie po wieczne czasy przez naród polski, który przez traktat wersalski uzyskał międzynarodowe uznanie i zatwierdzenie swojej przywróconej niepodległości, która faktycznie zaistniała już od jesieni 1918 roku, to jest od odpłynięcia fal zaborczych z ziem polskich.

Traktat wersalski przekreślił z jednej strony układy rozbiorowe, zawarte w swoim czasie między Austrją, Prusami i Rosją odnośnie do Polski, z drugiej strony zaś unicestwił postanowienia kongresu wiedeńskiego z roku 1815, które uległalizowały gwałty, dokonane na żywem ciele narodu polskiego. Na tem więc przedewszystkiem polega jego znaczenie dla Polski.

Na podstawie postanowień traktatu wersalskiego ustalone zostały granice współczesnego państwa polskiego i to nietylko zachodnie, jak się powszechnie mylnie sądzi, ale także i inne, gdyż mocarstwa koalicyjne zastrzegły sobie decydujący głos w tej sprawie właśnie w Wersalu.

Walka o granice państwa polskiego, prowadzona na kongresie pokojowym przez naszych delegatów Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego nie była łatwą.

Był to bój zacięty, pod pewnym względem trudniejszy od walki na polu bitwy.

Jeżeli Polska z tej batalji wyszła zwycięsko, to mamy to do zawdzięczenia przewidującej i mądrej taktyce twórców współczesnego państwa polskiego, których podpisy figurują na dokumencie pokojowym.

Dlatego nazwiska Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego złotemi głoskami zapisane zostały, na pierwszem miejscu, wśród budowniczych dzisiejszej niepodległej Polski.

— — — — — — — —

Niewiele lat upłynęło od podpisania przez Niemców traktatu wersalskiego, a już od dłuższego czasu rozwijają oni żywą i intensywną propagandę na całym świecie za rewizją jego postanowień. Wołają dziś, przy każdej sposobności, że traktat wersalski skrzywdził ich na wschodzie i dlatego pragnęliby zmiany naszej granicy zachodniej przez zwrócenie im Pomorza i Śląska.

W tej kwestji, z naszej strony, powinno być zajęte stanowisko zdecydowane i męskie.

Traktat wersalski nad Odrą i Bałtykiem skrzywdził nas, a nie Niemców.

Wróciło wprawdzie do Polski Poznańskie, ale nie wróciło całe Pomorze, nie wróciły Prusy wschodnie, zamieszkałe w dużej części przez Mazurów polskich, nie wrócił też cały Śląsk do Polski. Śląsk jest nawet dziś więcej rozdarty, niż przed wojną światową, gdyż znajduje się pod panowaniem trzech państw, chociaż jest to stara piastowska dzielnica polska.

Brzeg morski, przyznany traktatem wersalskim Polsce, jest tak mały, że nawet trudno zauważyć na mapie, czy Polska ma dostęp do morza, czy też nie. Dawny port polski Gdańsk został uznany wolnem miastem. Dlatego na obcych mapach nieraz spotykamy jeszcze dziś Polskę bez dostępu do morza.

A więc nie wszystko udało nam się uzyskać w traktacie wersalskim.

Złożyły się na to dwie przyczyny. Najpierw trzeba zauważyć, że na kongresie ścierały się ze sobą sprzeczne interesy mocarstw zwycięskich, zwłaszcza Francji i Anglji, który to moment starały się wyzyskać Niemcy, co też w wielu wypadkach im się udało.

Następnie, stanowisko delegatów naszych na kongresie było niezmiernie utrudnione, a to z powodu braku jednomyślności wśród narodu polskiego w czasie wojny światowej.

Gdy naprzykład sąsiedzi nasi Czesi od samego początku zawieruchy wojennej zajmowali jeden, zdecydowany front filokoalicyjny, a przeciw państwom centralnym i przyszli na kongres z gotowemi planami przyszłego państwa czesko słowackiego, to stanowisko Polaków w pierwszych latach zmagania się narodów na arenie europejskiej było niejednolite, chwiejne, a ideologja legjonów, walczących po stronie państw centralnych i działalność Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie były wyzyskiwane na kongresie przeciw nam przez wrogich nam ludzi, jak Lloyd George i inni.

Dlatego Czesi przeprowadzili odnośnie do granic swego państwa wszystkie postulaty, podczas gdy my nie uzyskaliśmy na zachodzie tych terytorjów, które nam się nawet według sfałszowanej, przedwojennej, urzędowej statystyki Niemiec należały; o losach zaś Górnego Śląska i Prus Wschodnich zadecydować miał plebiscyt.

A więc Niemcy nie mają dziś najmniejszego prawa do lamentowania, że traktat wersalski jest dla nich krzywdzący.

Wszystkie traktaty, które przyszły do skutku po wojnie światowej, w głównych swoich postanowieniach, zwłaszcza co do granic państw, przesiąknięte są ideą narodową. Przyjęto zasadę, aby granice państw pokrywały się z granicami narodowościowemi. Może nie wszędzie dało się to w całej pełni przeprowadzić, gdyż o granicach też decydowały nieraz momenty gospodarcze, strategiczne i geograficzne. W każdym razie odchylenia od zasady narodowościowej były nieduże. Najlepszym tego dowodem jest rozkawałkowanie i zdruzgotanie monarchji austrjacko-węgierskiej, chociaż koalicja była utworzona głównie przeciw Niemcom.

Państwo niemieckie, składające się w olbrzymiej większości z ludności niemieckiej, wyszło z konferencji pokojowej mało naruszone.

Gdyby zasada narodowościowa odnośnie do Niemiec aż do ostatecznych granic została konsekwentnie przeprowadzoną, wówczas cały Górny Śląsk oraz całe Mazury bez żadnych plebiscytów musiałyby być włączone do państwa polskiego.

Mimo jednak te usterki i niedociągnięcia — naród polski nie pozwoli tknąć traktatu wersalskiego, bo jest on fundamentem jego niepodległości. Gdyby jednak Niemcy kiedykolwiek usiłowały go obalić czy zmienić, wówczas naród polski upomni się o ziemie, które zamieszkałe są przez lud polski, a które bezpodstawnie pozostały przy państwie niemieckiem.

Dr. Stan. Udziela.

Każdy dorożkarz to zrozumiał

NIE ZROZUMIAŁ TEGO JEDYNIE „CZYNNIK DECYDUJĄCY".

W warszawskich „Wiadomościach Codziennych" ukazała się rozmowa z byłym min. skarbu p. Czechowiczem. Były min. Czechowicz oświadczył, zapytany o swój pogląd na obecną sytuację w Polsce:

„**Obecnie każdy dorożkarz w Polsce rozumie już, że do zwalczenia kryzysu gospodarczego potrzebny jest spokój, legalny stan rządzenia, oraz zaniechanie walk wewnętrznych.**

Przedewszystkiem rząd powinien współpracować z parlamentem, **a tego czynniki obecnie decydujące uczynić nie potrafią. Rząd nie posiada** programu — mówił p. Czechowicz — **i państwo jest rządzone z dnia na dzień.** P. premjer Sławek, odraczając ostatnią sesję sejmową, w swej deklaracji podkreślił, że potrzebne mu to było dla spokojnego przeprowadzenia programu gospodarczego, a niemal nazajutrz najważniejszy czynnik w Rządzie, p. min. skarbu Matuszewski, otrzymał sześciotygodniowy urlop w celach kuracyjnych. **Jak więc bez min. skarbu p. Premjer chce realizować program gospodarczy, to pozostaje jego tajemnicą."**

W dalszym ciągu rozmowy, według cytowanego słów dziennika, p. Czechowicz miał wyrazić swoje zdanie co do ostatniej podróży p. Prezydenta Rzplitej po kraju, twierdząc, że czynniki, przygotowując tę podróż, **zbagatelizowały najważniejszy cel — bezpośrednie zetknięcie się ludności z Głową Państwa, a natomiast zwróciły** niemal wyłącznie uwagę na zewnętrzną stronę podróży, **na jej dekoracyjność,** co obciążyło tylko budżet zubożałych prowincjonalnych miasteczek.

W dalszym ciągu p. Czechowicz mówił:

„Do końca 1928 roku miałem absolutne zaufanie do obecnego systemu rządzenia, lecz później, widząc **zupełną bezprogramowość,** zdumiewające załatwianie spraw personalnych przez powołanie na odpowiedzialne stanowiska osób nieodpowiednich, **to zaufanie zacząłem tracić.** Być może, że państwem można rządzić bez parlamentu i że Polskę może wyprowadzić z obecnych trudności dyktatura, **nie widzę jednak, kto mógłby to uczynić.** Tak zwana grupa pułkownikowska w swym środowisku ludzi takich nie posiada."

Zapytany, jakie wyjście uważa w tym wypadku za wskazane, były min. skarbu oświadczył:

„Kardynalnym warunkiem jest złagodzenie za wszelką cenę walk wewnętrznych i **zgodna współpraca Rządu z parlamentem.** Kontynuowanie bowiem obecnych stosunków nietylko nie wyprowadzą państwa z kryzysu gospodarczego, ale przeciwnie, **kryzys ten zaostrzą."**

Stały mur Reichswehry

NA GRANICY POLSKIEJ.

Niemieckie ministerstwo spraw wojskowych zajęło się poważnie zbadaniem kilkakrotnie już poruszonego projektu przeprowadzenia dzieła **kolonizacji wzdłuż granicy polskiej** przez osiedlenie tutaj członków Reichswehry, którzy corocznie w liczbie 8000—9000 ludzi po odsłużeniu swych lat występują z armji. Wysłużeni ci żołnierze na odchodnem otrzymują po 9000 marek odszkodowania za służbę i często tracą wszystko, nie umiejąc odpowiednio ulokować tych pieniędzy. Ministerstwo spraw wojsk. chce im umożliwić korzystną lokatę pieniędzy przez osiedlenie ich na „kresach wschodnich".

Właściwym celem całej tej akcji osadniczej, rzecz jasna, jest **wzmocnienie żywiołu niemieckiego na wschodzie i utworzenie silnej straży nad granicą polską.** Już podczas służby w armji, wojsko ma być przygotowane do swego przyszłego zawodu rolniczego.

Poza tem planowane jest osiedlanie na kresach polskich także **wysłużonych żołnierzy rzemieślników.**

WOBEC MARAZMU

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej została nadzwyczajna sesja Sejmu, zwołana na żądanie stronnictw opozycyjnych, zamknięta, bez poprzedniego otwarcia. Zamknięto sesję, której wcale nie otworzono.

Obecnie puściła sanacja pogłoskę, donoszącą o rzekomym zamiarze... rozwiązania obecnego Sejmu.

Czy sanacja poważy się na próbę sił, jaką są wybory — nie wiadomo.

Zamknięcie sesji sejmowej przed jej rozpoczęciem nie jest dla polskiej opinji publicznej ani niespodzianką, ani „sensacją": jeżeli idzie o politykę rządów „pomajowych", społeczeństwo i nie zdolne jest już dziwić się czemukolwiek i niczego też od nich nie oczekuje.

Przed rokiem jeszcze, kiedy na czele gabinetu ministrów stanął p. Kazimierz Świtalski, rząd jego traktowali niektórzy jako zapowiedź jakichś głęboko sięgających zmian, zapowiedź przejścia wreszcie od okresu przygotowań do okresu realizacyj. Opowiadano o mającej nastąpić erze „faszyzmu pułkownikowskiego", o „oktrojowaniu", o jakiejś zasadniczej przebudowie dotychczasowego ustroju, o jakichś szeroko zakrojonych zamierzeniach i planach. Zapewniano, że obóz polityczny, który tak ogromnym kosztem objął władzę w Państwie, musi czuć obowiązek usprawiedliwienia tej ceny straszliwej przez dokonanie reform wielkich i trwałych, musi zdobyć się na odpowiadający wielkości tych ofiar, na daleką przyszłość obliczony program naprawy Rzeczypospolitej. Przedstawiciele stronnictwa rządowego robili miny tajemnicze, szerzyli nastrój wyczekiwania i nadziei.

Dzisiaj nikt już żadnych reform nie czeka, nikt w nie nie wierzy, nawet nikt wiary w nie nie usiłuje podtrzymywać. Dziś już wie każdy, że odraczanie czy zamykanie sesyj sejmowych lub senackich nie jest początkiem jakichś na większą skalę zamierzonych przemian i przekształceń, że jedynym sensem, jedynym celem tych „posunięć" jest utrzymywanie istniejącego stanu rzeczy: powagi „mocarstwowej", której świadectwem są raz po raz powtarzające się prowokacje na naszych granicach, pomyślności gospodarczej, odczuwanej przez wszystkie warstwy ludności i wszystkie dzielnice, przedewszystkiem zaś... sanacji moralnej, której symbolem jest... choćby p. generał Górecki na czele Banku Gospodarstwa Krajowego. Przetrwać, utrzymać się jak najdłużej u władzy — oto jedyna myśl polityczna obozu „sanacyjnego" poza nią — pustka zupełna, marazm, doszczętne, beznadziejne wyjałowienie.

I dlatego odraczania czy zamykania sesyj parlamentarnych, wszelkie wogóle przemyślne posunięcia taktyczne rządu p. Sławka, słusznie całkiem nie budzą w opinji publicznej jakiegoś żywszego zainteresowania. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że t. zw. obóz pomajowy nie jest twórczą siłą dziejową, od której możnaby czegokolwiek pozytywnego oczekiwać, że jedynym celem wysiłków tego obozu jest zacięta, z dnia na dzień prowadzona walka o zachowanie dzisiejszego stanu rzeczy, tudzież zdobytych w Państwie pozycyj.

Historycznie doniosły, politycznie interesujący jest więc w Polsce dzisiejszej nie system taktyki „sanacyjnej", który niczego, poza utrzymaniem istniejących stosunków, nie ma na względzie, ale rozwój i narastanie tych sił czynnych w narodzie, które zdolne będą wyrwać Polskę z dzisiejszego marazmu i bezwładu. Każdy objaw, świadczący o szerzeniu się i utrwalaniu w opinji wpływów Stronnictwa Narodowego, każdy wzrost organizacji sił narodowych, każda nowa placówka Młodych O. W. P., to — objektywnie rzecz ujmując — zdarzenia polityczne o wiele donioślejsze, aniżeli wszelkie, takie czy inne, „rozgrywki" taktyczne p. Sławka, które przecież żadnej istotnej zmiany w obecnem położeniu wprowadzić nie będą mogły. Nie zachowanie się kłody, leżącej wpoprzek drogi, budzi zaciekawienie, boć ona sama położenia swojego nie zmieni, ale jedynie siła, sprawność i energja ludzi, którzy kłodę tę postanowili usunąć.

Szybki wzrost sił obozu narodowego, sprawna, karna i sprężysta ich organizacja — to najważniejsze dziś zadanie polityczne chwili, pierwszy warunek pomyślnego rozwiązania coraz nowych, coraz trudniejszych zagadnień, jakie przed Polską stoją.

Na rogu.

— Może pan kupi grzebyczek?
— A czy to rogowy?
— Wiadomo, przecie ja na rogu sprzedaję...

Najpierw domy, potem pomniki!

PRZYTŁUMIENIE „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI" WOJ. DR. GRAŻYŃSKIEGO.

Z powodu wzrastającego stale niezadowolenia i rozgoryczenia wśród szerokich mas na wybujałą „radosną twórczość", finansowaną z kieszeni podatników, „twórczość", objawiającą się jedynie szastaniem pieniądzem publicznym na luksusowe budowle — czynniki najwięcej w tej sprawie decydujące zapały naszych „budowniczych" ostatnio nieco przytłumiły. Tak np. postanowiono w tych dniach odstąpić od projektu budowy „Muzeum Śląskiego", mającego być pomnikiem śląskiej „radosnej twórczości!"

Przyznajemy, że muzeum to rzecz piękna i pożądana, lecz nie najpierwszej potrzeby w czasach ogólnego zubożenia ludności, uginającej się już i tak pod ciężarem podatków. Budujmy najpierw domy mieszkalne dla załagodzenia dzisiejszej nędzy mieszkaniowej, a gdy to zło społeczne usuniemy, to wtedy będzie czasu dość na luksusowe gmachy reprezentacyjne i muzea.

Że tam ktoś pragnie swej (nie)„radosnej" działalności postawić pomniki, to to jeszcze nikogo nie przekonywuje o konieczności wyrzucenia kilku miljonów, które zużyć należy na budowle pierwszej potrzeby.

Muzeum, powtarzamy rzecz piękna i potrzebna, jednakże dzisiaj nie najpotrzebniejsza.

„Dotrzymajcie obiecanek przedwyborczych"

WOŁAJĄ — POD ADRESEM SANACJI — UCHODŹCY ZE ŚLĄSKA ZA OLZĄ.

Z kół uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego, pozostałego pod zaborem czeskim, donoszą nam:

W okresie **przed wyborami**, tak do Sejmu warszawskiego, jak i do Sejmu śląskiego, przyrzekano nam, uchodźcom i działaczom plebiscytowym z tej części Śląska Cieszyńskiego, która nie miała szczęścia połączenia się z Macierzą, że wszelkie nasze straty i pretensje z tego czasu, których dotąd nie zdołano, czy też nie chciano zlikwidować, zostaną nareszcie ostatecznie uregulowane. **Obietnic takich nie szczędzono, nic wzamian nie wymagając**, jedynie to tylko, byśmy nadal pracowali dla dobra Państwa. Jako **najlepszą i najbliższą okazję do takiej „zbożnej działalności"** wskazano nam zajęcie się **agitacją wyborczą dla listy sanacyjnej**, bo to przecież lista rządowa, zaś **Rząd to przecież to samo**, co Państwo. Wielu tego osobliwego tłumaczenia w żaden sposób nie mogło zrozumieć, wielu, a tych było sporo, udało, że... kapują, tem więcej, że brak pracy dla siebie a chleba dla rodziny z jednej, zaś widoki na zdobycie sobie egzystencji z drugiej strony, były w tym wypadku argumentem bardzo przekonywującym. Obecnie, po wyborach, o obiecankach przedwyborczych, odnośne sfery zupełnie zapomniały i uchodźcy zmuszeni byli przypomnieć im swe skromne osoby i pretensje. Czy ze skutkiem, wątpić należy. **„Der Mohr hat seine Schuldigkeit getan, der Mohr kann gehen."**

„Nabici w butelkę" przez sanatorów śląskich, uchodźcy obradowali w ub. niedzielę w Skoczowie. Uchwalono zwrócić się w tej sprawie do Sejmu śląskiego i wręczyć odpowiednie rezolucje posłom ze Śląska Cieszyńskiego.

Obradom przewodniczył p. Ledwoń z Cieszyna. W dyskusji przemawiali pp.: Pieczek, Małysz, Piperek, Dziubek i in. Pom. uchwalono p. Barabaszowi i Zarządowi w Dziedzicach wotum nieufności za niefortunne kierowanie sprawami Związku.

W tych dniach uda się do p. woj. Grażyńskiego delegacja uchodźców, złożona z pp. Małysza ze Skoczowa, Ledwonia z Cieszyna i Dziubka z Goczałkowic.

Manifestacja czesko-polska

W OŁOMUŃCU.

Od pewnego już czasu pojawiały się w ołomunieckiej prasie czeskiej artykuły, propagujące czesko-polską współpracę i nawoływały do wzajemnego poznania się dwóch sąsiednich ze sobą narodów słowiańskich. Artykuły te nie przebrzmiały bez echa, gdyż w pierwszej połowie kwietnia zawiązał się w Ołomuńcu komitet, który położył sobie za cel zorganizowanie w tem starem mieście klubu czesko-polskiego, jako propagatora tej wzniosłej idei. Prace postępowały nader szybko, bo już 29 kwietnia b. r. zwołał komitet inauguracyjne zebranie, w którem wzięło udział 125 osób z różnych sfer miejscowego społeczeństwa czeskiego, oraz cała miejscowa polonja. Ta poważna liczba zebranych, a ponadto obecność reprezentanta władz czeskich, przedstawiciela Rządu Polskiego w osobie konsula R. P. w Mor. Ostrawy dr. Ripy, prezydenta miasta, delegata Izby Handlowej, przedstawicieli wojskowości oraz całego szeregu instytucyj samorządowych, politycznych i społecznych, świadczy dobitnie o tem, że myśl założenia w Ołomuńcu klubu czesko-polskiego nie była chybioną. Wrażenie to potęguje jeszcze poważny przebieg zebrania i wygłoszone przemówienia.

Uroczystość zagaił ks. prałat Ledóchowski, jako przewodniczący komitetu przygotowawczego, poczem oddał głos p. konsulowi dr. Ripie, który zaznaczył, że współpraca narodów nie powinna opierać się jedynie na podłożu politycznem przez porozumienie się najwyżej jedynie czynników państwowych, lecz winna sięgać w głąb i ogarniać masy. Ważną rolę na tem polu odgrywają Kluby czesko-polskie, które wpajają w swe otoczenie zrozumienie wzajemnych celów i dlatego też z uznaniem powitać należy fakt powołania do życia tej nowej placówki w Ołomuńcu. Przemowę konsula dr. Ripy, zakończoną w języku czeskim życzeniami, powitano długotrwałemi oklaskami. Następnie przemawiał reprezentant władz czeskich, delegaci Klubów czesko-polskich, prezydent miasta oraz przedstawiciele poszczególnych organizacyj oświatowych i społecznych.

Po przeprowadzeniu wyborów do Zarządu, do którego weszło 5 Polaków i 9 Czechów, przyczem prezesem został ks. prałat Ledóchowski, wygłosił urzędnik Konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie p. J. Holczak odczyt o stosunkach polsko-czeskich od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

Klub czesko-polski w Ołomuńcu jest czwartą zrzędu tego rodzaju placówką na Morawach, gdyż obok Berna istnieją od roku Kluby w Morawskiej Ostrawie i Znojnie. Fakt, że w dniu założenia tej nowej instytucji kulturalnej zgłosiło się przeszło 80 członków i to najwybitniejszych osób z pośród wojskowości, urzędów, kupiectwa, przemysłu, sfer kolejowych, duchowieństwa i wszystkich stronnictw czeskich, dowodzi o dużem zainteresowaniu społeczeństwa ołomunieckiego kwestją polsko-czeską. W szczególności udział biorą w Klubie: Arcybiskup ołomuniecki dr. Precan, gen. dywizji Weiss i szereg wyższych oficerów, wiceprezydent Senatu dr. Neubau, dyrektor policji morawsko-śląskiej, prezes sądu apelacyjnego, Zarząd Izby handlowej i żywnościowej, szereg posłów i t. d. Nowa placówka niewątpliwie odegra wybitną rolę dla zacieśnienia węzłów przyjaźni między obu narodami za pośrednictwem naszych rodaków w Czechosłowacji.

Zwierzęta pod kołami pociągów.

CIEKAWE SPOSTRZEŻENIA MASZYNISTY KOLEJOWEGO.

Nader ciekawe są spostrzeżenia p. A. Chmielewskiego, maszynisty P. K. P., będące wynikiem długoletniej obserwacji zachowania się różnych zwierząt na widok zbliżającego się pociągu. **Najprzezorniejsze ze wszystkich stworzeń są kozy**, posiadające najlepiej rozwinięty instynkt samozachowawczy, choć b. dużo kóz pasie się w rowach przy nasypach kolejowych, rzadkie są wypadki przejechania. **Koza** na uwięzi rzuca się gwałtownie na widok zbliżającego się pociągu, często zrywa się i ucieka, lecz **zawsze wbok od toru kolei.**

Najczęściej giną psy, nauczone na wsi skakać do pyska koniom. W ten sam sposób atakują przód parowozu i giną pod kołami. Krów też ginie dużo, gdyż nie zdają one sobie sprawy z szybkości jazdy i niebezpieczeństwa, nie reagując prawie wcale na widok nadbiegającego pociągu. Konie boją się pociągu, ogarnia je **szał trwogi, biegną na oślep przed siebie i nie schodząc z toru,**

potykają się o podkłady, łamią nogi lub padają wycieńczone biegiem. Krótko przed wojną Europejską pod Sochaczewem maszynista pociągu towarowego o znacznem obciążeniu, jadąc nocą na spadku, nie mógł zahamować pociągu na widok stada koni na torze i 11 koni zostało zabitych. **Owce wcale się nie orjentują**, o ile jadący pociąg wpadnie na kilka owiec ze stada, **reszta nie zatrzyma się, ani nie cofa**, lecz starając się przebiec pod wagonami, ginie w wielkiej ilości. Świnie również nie uciekają ani nie cofają się przed jadącym pociągiem i również często giną pod kołami. **Zające tylko zimą giną na szynach, uciekając wzdłuż toru przed pociągiem bez skutku. Sarny są bardzo wrażliwe na turkot jadącego pociągu i dlatego rzadko bywają przejechane.** Z ptactwa najwięcej ginie kur. Indyki, gdy widzą już blisko parowóz, schylają głowy i czekają spokojnie, jak gdyby dobrowolnie dając szyję do ścięcia. Gęsi również są niezaradne, znajdując się na torze, rzadko unikną śmierci. Młode wróble, uczące się latać w gromadzie, często rozbijają się o parowóz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Śląsk Cieszyński a Kongres Centrolewu w Krakowie.** Na niedzielny Kongres Centrolewu w Krakowie wysyłają stronnictwa tutejsze, wchodzące w skład Centrolewu, bardzo liczne delegacje. Szczególnie licznie reprezentowane będzie Bielsko i Czechowice (PPS). Również liczną będzie delegacja śląskiego „Piasta". Sprawą tą zajmował się obszernie Zjazd władz wojewódzkich tego stronnictwa, odbyty w tych dniach w Cieszynie.

Również i sanacyjne organizacje półwojskowe urządzają w dniu kongresu „wycieczkę krajoznawczą" do Krakowa, zapominając widocznie o staropolskiem przysłowiu, że „kij ma dwa końce". Ostrożnie, młodzi obywatele, ostrożnie na zakrętach!

— **Wojewoda dr. Grażyński na weselu u gen. konsula Rzeszy niemieckiej.** Prasa niemiecka donosi, że w ub. sobotę odbył się w Katowicach w zborze ewangelickim ślub córki gen. konsula niem. barona von Gruenaua z p. Ernestem de Payrebrune, baronem St. Seve. Poza ks. Pszczyńskim, prezesem Volksbundu, posłem Ulitzem, posłem dr. Pantem z klubu niem. Sejmu śląskiego, gen. dyr. Wachsmannem i gen. dyr. Geisenheimerem, gościem weselnym był również p. wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński, który osobiście złożył młodej parze serdeczne gratulacje...

Co też powie na to redaktor wojewodzińskiej „Polski Zachodniej", p. Rumun, który przecież uznaje każde słowo, zamienione z Niemcem, za zdradę stanu?

— **Kurs Gospodarstwa Domowego** przy Żeńskiej Szkole Wydziałowej w Cieszynie ogłasza wpisy na dzień 29 i 30 czerwca b. r. Do zapisu przedłożyć należy ostatnie świadectwo ukończenia szkoły. Dyrekcja zachęca uczennice, które w poprzednich latach ukończyły szkołę wydziałową, by uzupełniły swe wiadomości z nauki gospodarstwa domowego. W zakres nauki kursu wchodzą przedmioty ogólnokształcące i przedmioty praktyczne, jak gotowanie, szycie, pismo maszynowe, pranie i t. d. — Dyrekcja.

— **Koncert szkoły muzycznej p. dr. Slawika.** Dnia 21 i 22 b. m. odbył się doroczny koncert uczniów cieszyńskiej uczelni muzycznej Slawika w sali koncertowej Hotelu pod Jeleniem. Umiejętnie dobrany program zawierał wyłącznie utwory wybitnych klasyków i romantyków, zmieniając kolejno popisy skrzypcowe, fortepianowe, śpiew, muzykę kameralną i orkiestrę. Z niedzielniejszych produkcji zasługują na wyszczególnienie popisy fortepianowe Kleibelówny i Raszkówny i skrzypcowe p. Kubaczki. Śpiewały pp. Skarabellówna i Raszkówna (bardzo ładnie oddana piosnka Schuberta). Miłośnicy muzyki kameralnej wysłuchali poprawnie wykonanego kwartetu g-moll Schuberta, orkiestranci znów przypomnieli sobie Wagnerowskiego „Lohengrina" pod batutą dr. Slawika.

Z uznaniem podkreślić należy fakt wskrzeszenia dawnych koncertów uczniowskich z czasów ś. p. Z. Pogrobińskiego, z którego szkoły wyszła cała plejada pierwszorzędnych skrzypków i muzyków. jh.

— **Pierwsi urzędnicy-Polacy w M. K. O. w Bielsku.** Dyrektorem Miejskiej Kasy Oszczędności w Bielsku został mianowany — jak wiadomo — p. Fryderyk Popiołek. Jego zastępcą mianowano obecnie p. Cetnarskiego. Są to pierwsi urzędnicy Polacy w tej instytucji od czasu jej założenia, t. j. od lat 70-ciu.

— **„O sytuacji gospodarczej."** Staraniem kilku organizacyj narodowych odbył się w Bielsku w lokalu kasyna polskiego odczyt b. kuratora Sikory z Krakowa p. t. „O gospodarczej sytuacji w Polsce". Odczyt zgromadził garść odważniejszej inteligencji i uświadomionego mieszczaństwa z Bielska-Białej. Wywody wybitnego działacza narodowego i świetnego mówcy, poparte bogatym materjałem cyfrowym, zostały bardzo życzliwie przyjęte i obdarzone brawami.

— **Prośba do Magistratu m. Bielska.** Mieszkańcy ul. Strzelniczej w Bielsku zapytują uprzejmie, dlaczego nie cała ulica skrapiana jest wodą, lecz tylko jej część. Czy tylko część ulicy Strzelniczej należy do Bielska?

— **Wystawa szkolna w Bielsku.** Dnia 28 i 29 b. m. odbędzie się w lokalach polskiej szkoły żeńskiej w Bielsku przy ul. Sienkiewicza wystawa rysunków i robót ręcznych uczennic tejże szkoły. Wystawa otwarta od godz. 8 rano do 7 wiecz. Wstęp wolny.

— **Bluźnierstwo ukarane.** Socjalistyczny matador" Kuźma skazany został na 4 tygodnie ciężkiego więzienia za prowokacyjne zachowanie się w czasie Rezurekcji w Wielką Sobotę w Białej. W obronie bluźniercy wystąpiło kilku czerwonych adwokatów, jednakże bez skutku.

— **11-go sierpnia. Dowódca O. K. V.** podaje do wiadomości, że poborowi i ochotnicy z cenzusem do Szkół Podchorążych Rezerwy Piechoty, Kawalerji, Artylerji, Saperów, Łączności i Sanitar. zostaną w bieżącym roku wcieleni do szeregów w dniu 11 sierpnia.

— **Wzrost bezrobocia w okręgu bialskim.** Okręg bialski wykazuje zwyżkę bezrobocia. Ilość bowiem bezrobotnych doszła do 6325, z' czego tylko 3212 osób pobiera zasiłki.

—**Z życia Stronnictwa Narodowego.** W ostatnich dwóch tygodniach odbyło się kilkanaście zebrań i wieców, zorganizowanych przez Zarząd Okręgowy Stron. Narodowego w Bielsku na terenie pow. bialskiego, żywieckiego i wadowickiego, a mianowicie w Kozach, Pisarzowicach i Komorowicach z przemówieniami ks. posła dr. Sobczyńskiego z Kielc; w Wieprzu z udziałem red. Zajączka i J. Migdała; w Zarzeczu z udziałem sekr. J. Kojdera; w Soli i w Żywcu z udziałem ks. posła Sobczyńskiego, red. Zajączka i Jana Migdała; w Kętach z udziałem ks. posła Sobczyńskiego i red. Zajączka. Poza tem odbył się obwodowy zjazd delegatów Stron. Narodowego w Rajczy przy udziale około 200 delegatów, na którym wygłosili referaty ks. poseł dr. Sobczyński, red. Zajączek i J. Migdał.

— **Policja w Kętach oskarżała dziesięciu, Sąd w Białej uwolnił dziesięciu.** W sądzie bialskim odbyła się 13 b. m. rozprawa przeciwko 10 obywatelom i obywatelkom z Kóz, oskarżonym przez miejscową policję o rzekomy występek uporczywego oporu władzy na wiecu socjalistycznym w Kozach 9 marca.

Sąd, wysłuchawszy oskarżeń st. poster. Ząbka **pod przysięgą** i wskazanego przez niego świadka, nie potrzebując nawet przesłuchiwać kilkunastu świadków obrony, **uwolnił wszystkich oskarżonych.**

W czasie rozprawy wyszły na jaw ciekawe szczegóły zachowywania się na tym wiecu st. poster. Ząbka i one właśnie zadecydowały, że Sąd dał wiarę oskarżanym, a nie oskarżycielowi.

— **Policja a złodzieje w Kozach.** 13. b. m. okradziono na znaczną sumę sklep p. Byrskiego przy głównej szosie. Złodzieje spakowali towar i spokojnie mogli się oddalić, gdyż policja miejscowa, zamiast zająć się tropieniem złoczyńców po świeżych śladach, pośpieszyła na miejsce kradzieży, **ale dopiero po... trzynastu godzinach** od chwili, gdy poszkodowany zwrócił się o pomoc posterunku.

Gotówki złodzieje nie znaleźli, gdyż dzisiaj kupiec co utarguje, to wpłaca na wysokie podatki, ale czyż nie należy mu się za to sumienniejsza opieka nad jego mieniem ze strony ustanowionych do tego organów?

Dlatego apelujemy, narazie tylko do bezpośrednio wyższych organów bezpieczeństwa publicznego, aby zechciały wglądnąć w te anormalne stosunki w naszej gminie i uzdrowić je, by obywatele nie musieli daleko szukać lekarstwa.

Do politykowania policji nam nie trzeba, tylko do ochrony ładu i bezpieczeństwa publicznego!

— **A wyborcy czekają na sprawozdania.** Czytelnicy nasi z bialskiego i żywieckiego dziwią się faktowi nieobecności sanacyjnych posłów z tego okręgu, którzy jeszcze przed rokiem urządzali masowe zebrania, zwoływane pod batutą panów starostów.

— **Zatwierdzenie wyborów do Rady m. Żywca.** Urząd Wojewódzki w Krakowie odrzucił protest przeciw wyborów do IV Koła i zatwierdził wybory. Konstytuujące posiedzenie Rady odbędzie się końcem bież. tygodnia.

— **A gdzie „Strzelcy" żywieccy?** Żywieccy Strzelcy w ostatnich latach nie biorą udziału w procesji Bożego Ciała. Był jednak czas, kiedy wolno było w hełmach paradować i dawać salwy w czasie procesji, wtenczas Strzelcy nie odmawiali udziału. — Blichtr im imponował.

— **Nowe gniazda sokole w Żywieckiem.** W ostatnich dniach zorganizowano w pow. żywieckim gniazda Sokole w Rychwałdzie, Łękawicy i Zadzielu.

— **W Żywiecczyźnie przepędzają sanatorów.** W ub. niedzielę zwołali bebechowcy „wielki" wiec do Pisarzowic, na który zjechał niejaki Mika z Wilamowic. Niefortunnego agitatora bebechowskiego przepędzono jednak jeszcze wcześniej, zanim zdołał wiec zagaić.

— **„Krew naszą leją... towarzysze".** W Kamesznicy (pow. Żywiec) odbyła się zabawa taneczna, urządzona przez T. S. L., a na cele „Strzelca". W czasie zabawy wybuchła krwawa bójka pomiędzy towarzyszami z Węgierskiej Górki, która pociągnęła za sobą kilka ofiar, w tem trzech zabitych, dwóch ciężko rannych, a trzech lżej rannych.

— **Zmiany nastrojów na wsi polskiej.** „Głos Narodu" podaje sprawozdanie z wiecu chłopskiego w powiecie strzyżowskim, który jest ilustracją zmiany nastrojów na wsi.

Na dzień 1 czerwca b. r. zwołany został do Dobrzechowa pod Strzyżowem wiec ludowy przez posła Madejczyka („Piast"), na który przybyli chłopi prawie z całego powiatu i wszystkich stronnictw ludowych, liczba uczestników wynosiła **ponad 3000.** Ze strony sanacji **uczyniono wszystko, by wiec rozbić.** Sprowadzono więc autem zamiejscowych **bojówkarzy.**

Charakterystycznem było, że przed otwarciem wiecu urzędujący komisarz starostwa zwrócił się do posła Madejczyka, by mowy posłów były **oględne w krytyce rządu,** a także stosunków miejscowych, a gdy mu poseł Madejczyk oświadczył, że będzie mówił to, co uważa za wskazane, komisarz odpowiedział: **„To pan zobaczy".**

Gdy po wyborze prezydjum przemawiał o obecnej sytuacji politycznej pos. Madejczyk, wówczas bojówkarze zaczęli mu przerywać różnymi wykrzyknikami, usiłując zamącić wiec, by tym sposobem doprowadzić do rozwiązania. Trzeba było powstrzymywać chłopów, którzy **chcieli sami zrobić porządek,** coby jednak dało okazję do rozwiązania wiecu. Widząc postawę zebranych, indywidua nadal występowały nieśmiało, natomiast pojawiły się **gazy łzawiące.** Ponieważ jednak wiec odbywał się pod gołem niebem i te nie były w stanie go zamącić.

Dotąd przedstawiciel władzy siedział spokojnie, dopiero gdy ktoś z tłumu rzucił pod adresem przybyłych agitatorów okrzyk, komisarz zarządził wylegitymowanie uczestników wiecu. Policja wkroczyła w tłum, by wyciągnąć owego podejrzanego gospodarza i doprowadzić do publiskiego domu. Wywołało to wzburzenie wśród zebranych, padł okrzyk **„nie dać go" i tłum ruszył w stronę policji.** Moment był groźny. Jedynie dzięki nawoływaniom posłów Witosa i Madejczyka nie doszło do rozlewu krwi, a także dzięki temu, że policja puściła wolno prowadzonego gospodarza.

— **13 i pół lat nosiła nożyce w brzuchu.** O niezwykłym wypadku donoszą ze Strembergu w Brandenburgji. Oto w roku 1917 żona jednego z inżynierów fabrycznych zmuszona była poddać się operacji wyrostka robaczkowego, której dokonał pierwszorzędny chirurg z Metzu. Od tego czasu, a więc przez 13 i pół lat, pacjentka, pomimo stałej opieki lekarskiej, zapadała coraz bardziej na zdrowiu. Pomimo prześwietlania promieniami Roentgena, lekarze nie mogli ustalić przyczyny niedomagań chorej. Dopiero przed kilku dniami chora, bawiąc w kąpielisku Homburg, odwiedziła tamtejszego lekarza, który po zbadaniu jej niezwłocznie zarządził przeprowadzenie zabiegu operacyjnego.

Operacja dała wyniki nieoczekiwane. Po otworzeniu jamy brzusznej znaleziono nożyce 14 cm. długości, pokryte powłoką rdzy i wapna, które widocznie w czasie operacji, dokonanej przed 13 i pół laty chirurg, wskutek niedopatrzenia, zaszył w ranie.

Miejsce, w którem nożyce się znajdowały, było zupełnie zaropione. Wnętrzności w kilku miejscach wykazały groźne napięcie. Stan pacjentki po dokonaniu operacji jest w dalszym ciągu bardzo groźny.

Według opinji lekarzy, jeśli nawet uda się chorą utrzymać przy życiu, pozostanie ona kaleką.

Stenotypistka rutynowana

potrzebna do zakładu przemysłowego w Bielsku na Śląsku Ciesz. Warunki: gruntowna znajomość języka polskiego, znajomość języka niemieckiego oraz stenografji w obu językach. Oferty z krótkim życiorysem, odpisem świadectw i fotografją należy kierować p. adr.: Bielsko na Śląsku Ciesz., skrzynka pocztowa 73.

Za darmo

podam każdej pani bardzo skuteczny środek przeciw

upławom

Za szybki skutek pozostanie mi każda pani wdzięczną **A. Gebauer, Stetntl,** H. 16. Fridrich - Ebestr 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja.

Nadzwyczajny wynalazek „Patent" HELIOLUX.

Lampy naftowe z ochronnym palnikiem i niepękającym cylindrem i lampy naftowo-gazowe, żarowe, śnieżno białe światło od 90 do 2.000 świec tak samo latarnie od 200 do 300 świec na każde powietrze się nadające. Do każdej starej lampy nadaje się palnik z pierścieniem redukcyjnym. Na życzenie wysyłam **cennik bez żadnych kosztów Paweł Ritter, Bielsko Cieszyńska 24.**

Mieszkanie

2—3-pokojowego z kuchnią poszukuje od zaraz młode, bezdzietne małżeństwo. Zgłoszenia pod nr. 30.330. Skrytka pocztowa 34 w Cieszynie.

Z powodu choroby oddam porządnym ludziom żonatym

gospodę na rachunek.

Bliższe wiadomości Cieszyn, Błogocice 22.

ZIOŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, — hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka.

Flank w Hotelu Prezydent

w Bielsku.

Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.

Architekt i budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)

projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

LEON TESSER W BIAŁEJ

Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja

Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych
WYBOROWE LIKIERY I PIWO.
ORYGINALNE ZAGRANICZNE WINA.
Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Jako najstosowniejszy podarunek

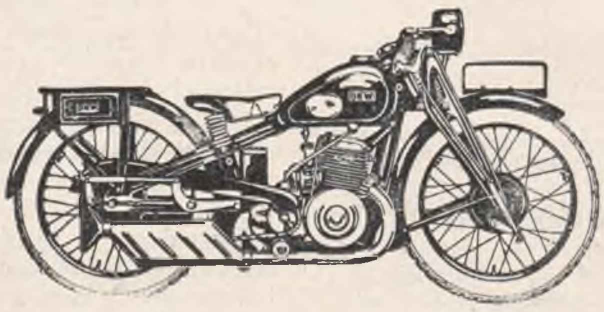
może każdy kupujący wybrać podług swego gustu, jako to: ZEGARY precyzyjne m.: Doxa, Omega, Zenith, I. W. G., Schaffhaufen i t. p., 14 karat. pierścionki, branzoletki, zegarki, zegary ścienne, wahadłowe Ia, budziki i inne różne wyroby double, tylko w ściśle rzetelnej w szerokich sferach ludowych znanej firmie

Hugo Huppert

zegarmistrz i jubiler,

sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca
ul. 11 Listopada BIAŁA ul. 11 Listopada
Korzystajcie z systemu kredytowego.

UZNANE ZASTĘPSTWO MOTOCYKLI I SAMOCHODÓW

DKW  **DKW**

GUSTAW MOLIN

Tel. 164. Cieszyn, Rynek 1. Tel. 164

BROWAR OKOCIM

poleca swoje piwa:

Marcowe

Eksportowe

Porter.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.